

# EUROPA CHRISTI

NR 33 • dodatek Fundacji „Myśląc Ojczyzna” • 25 października 2020

## O ZACHOWANIE NORMALNOŚCI MYŚLENIA

KS. IRENEUSZ SKUBIŚ

**I** Międzynarodowy Kongres Ruchu „Europa Christi – Mundus Christi” w swoim przekazie podjął bardzo aktualne hasło: „Wartości chrześcijańskie podstawa ładu międzynarodowego”. Trzeba mieć świadomość, że światu jest potrzebny pewien porządek prawny i moralny. Z niepokojem trzeba stwierdzić, że wielu polityków uważa, że najważniejszą sprawą jest zachowanie prawa. Trzeba przyznać im rację, że takie stanowisko jest rzetelne i uczciwe, ale czy tak jest do końca? Wątpliwości powstają wtedy, gdy kierują się sumieniem politycznym. W tym miejscu trzeba powiedzieć, że norma prawna obliuguje, jeżeli jest zgodna z prawdami moralnymi. Dlatego Kongres Ruchu „Europa Christi – Mundus Christi” w swoich poszukiwaniach opowiada się za porządkiem prawnym, który jest zgodny z porządkiem moralnym. Istnieje potrzeba zauważenia wartości chrześcijańskich, które mając wymiar moralny jednocześnie stanowią gwarancję dla prawidłowego zachowania ładu międzynarodowego. Gdy planowaliśmy nasz Kongres nie mieliśmy świadomości, że

tematyka naszego kongresu będzie tak aktualna, że będzie stanowić pewne ujaśnienie dla prawidłowej polityki międzynarodowej. W miarę naszych możliwości dokonaliśmy przynajmniej częściowo dzieła Kongresu 2020. Najpierw trzeba przypomnieć sesję lipcową – „Wartości cywilizacyjne dla Trójmorza – o powrót do normalności”, którą zaszczylił abp Stanisław Gądecki, a zorganizowaną przez ks. Jacka Nogowskiego w pokamedulskim klasztorze na Wigrach, którą zrealizowali znakomici prawnicy – ks. prof. Mirosław Sitarz i ks. prof. Józef Krukowski, ale także wybitni politolodzy jak dr Jan Parys oraz znawcy problematyki Trójmorza – dr Jacek Bartosiak i dr Henryk Siodmok.

Organizacji sesji pt. „Św. Jan Paweł II Papież Tysiąclecia – Patron Europy i Doktor Kościoła” w Lublinie na KUL podjął się ks. prof. Mirosław Sitarz, przewodniczący Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół Wydziału Prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i prorektor KUL. Msza św. pod przewodnictwem kard. Gerharda Müllera odprawiona w przeddzień 42. rocznicy wyboru Karola Wojtyły na urząd Biskupa Rzymu była bardzo symboliczna. Sesję na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II rozpoczął ks. prof. Mirosław Kalinowski, rektor KUL. Uroczystość rozpoczęła się od wręczenia Nagrody im. Stefana Kardynała Wyszyń-



**Kard. Gerhard Müller odznaczony nagrodą z ks. prof. Mirosławem Kalinowskim, rektorem KUL, ks. prof. Mirosławem Sitarzem oraz wykładowcami i organizatorami Kongresu**

skiego Prymasa Tysiąclecia Jego Eminencji kard. Gerhardowi Müllerowi przez Zarząd SAWP KUL. Laudację z okazji wręczenia nagrody wygłosił ks. prof. Krzysztof Góźdź. Uczestnicy mieli zaszczyt wysłuchać wspaniałego wykładu kard. Gerharda Müllera, byłego prefekta Kongregacji Doktryny Wiary. Kard. Gerhard Müller podkreślił w swoim wystąpieniu, że Polacy okazali się tym narodem europejskim, który był gotów ponieść największe ofiary dla wolności i demokracji. Kardynał powiedział: – Polska żyjąca przez dwa stulecia pod ciężarem cierpień i wykazująca niezłomne umiłowanie wolności udowodniła, że wiara w Boga oraz trwanie przy chrześcijaństwie i katolicyzmie nie tylko dadzą się pogodzić z nowoczesnymi celami, takimi jak autonomia obywatelstwa jednostki, demokracja, wolność religijna, suwerenność narodowa i prawo narodów

do stanowienia o sobie, ale że również Kościół katolicki – głosząc prawdę objawioną – jednocześnie promuje naturalne prawo obyczajowe i niezbywalne prawa człowieka.

Prelegentami byli: ks. prof. Mirosław Sitarz (KUL); prof. Mirosław Sadowski (UWr); prof. Krzysztof Wiak (KUL); prof. Cezary Taracha (KUL).

Swoje wielkie dzieło, czyli 5-tomową publikację poświęconą Studze Bożemu kard. Stefanowi Wyszyńskiemu przedstawił prof. Peter Raina.

Na kongresie wybrzmiało także przesłanie, które wpisuje się bardzo w starania Ruchu „Europa Christi – Mundus Christi”, by Papież Franciszek ustanowił św. Jana Pawła II patronem Europy i doktorem Kościoła. Jesteśmy bardzo wdzięczni PKN ORLEN i Ministerstwu Sprawiedliwości za wsparcie naszego wielkiego dzieła IV Kongresu „Europa Christi – Mundus Christi”. ■

PARTNER KONGRESU



# JAN PAWEŁ II DOKTOREM KOŚCIOŁA I PATRONEM EUROPY

ABP STANISŁAW GADECKI

**Dnia 22 października 2019 r. skierowałem – w pełni przekonany co do zasadności takiego postępowania – prośbę do papieża Franciszka o mianowanie Ojca świętego Jana Pawła II Doktorem Kościoła i Współpatronem Europy.**

## PROŚBA

a. Tytuł Doktora w Kościele katolickim przyznaje się tym świętym, którzy odznaczili się szczególnymi zasługami dla całego Kościoła, a zwłaszcza dla rozwoju teologii. Dotychczas tylko 36 kobiet i mężczyzn zostało uhonorowanych tym tytułem. Po raz pierwszy taki tytuł otrzymał Beda Czcigodny (VIII wiek). Ostatnim zaś jak dotąd był św. Grzegorz z Nareku (ur. ok. 944 r., zm. ok. 1010 r.), któremu papież Franciszek nadał tę godność w 2015 r.

Wymagania, którymi kieruje się Kościół, przyznając tytuł *doctor Ecclesiae*, są zasadniczo trzy: świętość życia, wyróżniająca się doktryna, która wpłynęła na rozwój nauczania Kościoła i myśli teologicznej, jak również szczególny wkład w misję ewangelizacyjną, jaką Chrystus powierzył swojemu Kościołowi. Doktor Kościoła to nauczyciel Prawdy, która miała znaczenie przez długi czas oraz wpływała na życie całego Kościoła i posiada trwały wkład w zrozumienie nauczania Kościoła.

b. Z kolei myśl o Patronach Europy wywodzi się z patronatów poszczególnych narodów europejskich. Najpierw oddawano cześć patronom narodów i państw chrześcijańskich, którzy roztaczali swoją niebiańską opiekę nad nimi i byli ich znakiem rozpoznawczym. I tak np. św. Jerzy stał się patronem narodu i królestwa Anglii, św. Jakub Mniejszy, Apostoł, patronem Hiszpanii, św. Wojciech, Biskup i Męczennik, patronem Polski. Swego świętego patrona miały również uniwersytety, stany społeczne oraz cechy zawodowe.

Z kolei myśl o ustanowieniu specjalnego patronatu dla całej Europy jest stosunkowo nowa i pochodzi z XX wieku, gdy twórcy współczesnego porządku europejskiego zaczęli poszukiwać różnych form integracji narodów i państw naszego kontynentu. Zwrócenie się do idei świętych patronów

kontynentu europejskiego zmierzało do wskazania pewnych wartości duchowych, które wskazywałyby właściwy kierunek przemian cywilizacyjnych i przyczyniały się do rozwoju ich chrześcijańskiej tożsamości. Gdy dzisiaj dostrzegamy niebezpieczne tendencje odchodzenia od wartości chrześcijańskich i budowanie integracji europejskiej na zupełnie obcych fundamentach światopoglądowych z wyraźnym ukierunkowaniem tylko na postęp ekonomiczno-gospodarczy, kosztem jej tożsamości, idea patronów Europy ma stanowić wołanie o opamiętanie.

Do tej pory Patronami Europy zostali: św. Benedykt z Nursji, św. Cyryl i św. Metody, św. Brygida Szwedzka, św. Katarzyna ze Sieny i św. Edyta Stein. Ich wspólnym mianownikiem jest najpierw świętość, następnie zaangażowanie w sprawy Kościoła, ukazywanie wyższości wartości duchowych nad materialnymi, poszukiwanie prawdy w życiu i konsekwentnie trwanie przy niej aż do śmierci, oddziaływanie na ludzi różnych języków, kultur i środowisk europejskich, działalność misyjna, łączenie tradycji chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu, tworzenie wspólnoty chrześcijańskiej. Cechą, która łączy wszystkie te postacie, jest – oprócz świętości – także i to, że odnoszą się oni nie do jednego kraju, ale do całego europejskiego kontynentu. Władza nadawania tytułu Doktora Kościoła i Patrona Europy należy do papieża.

## DLA JAKICH RACJI?

George Weigel wskazał pięć powodów, dla których papież Polak winien nosić to zaszczytne miano.

a. Pierwszym powodem jest to, że św. Jan Paweł II dostarczył Kościołowi i światu autentyczne klucze dla zrozumienia znaczenia Soboru Watykańskiego II. Wcześniejsze sobory same tworzyły klucze do zrozumienia swoich obrad; dawały definicje dogma-

tyczne, potępiały herezje albo wydawały katechizmy, tłumaczące prawdy wiary. Sobór Watykański II wydał 16 dokumentów, ale nie dał narzędzi do ich zrozumienia. Karol Wojtyła, który jako biskup brał udział w soborze, a później wdrażał jego postulatory w swojej diecezji, jako papież interpretował wszystkie wielkie tematy Vaticanum II i nadawał im stosowne interpretacje, czyli dał nam klucze do zrozumienia soboru. Ojciec Święty robił to przez swoje encykliki, adhortacje apostolskie czy zwołanie nadzwyczajnej sesji Synodu Biskupów w 1985 r. – z okazji 20. rocznicy zakończenia Soboru Watykańskiego II. Dzięki temu dowiedzieliśmy się, na czym polegały intencje Soboru Watykańskiego II. Było to przygotowanie Kościoła do jego misji w trzecim tysiącleciu.

b. Drugim powodem jest szczególnie skupienie papieskiego nauczania na problemie, z którym Kościół zmagał się przez 200 lat, a mianowicie: jak można przedstawić katolicką prawdę w kategoriach, które mogłyby zrozumieć współczesny umysł? Niezwykła umiejętność papieża z Polski polegała na połączeniu tradycyjnych podstaw filozoficznych w duchu Arystotelesa i św. Tomasza z hardzo odważnym, współczesnym podejściem fenomenologicznym do myślenia o problemach rodzaju ludzkiego. To wszystko opierało się na jego przekonaniu, że rodzaj ludzki może poznać prawdę.

c. Trzecim powodem był XX-wieczny kryzys samej idei rozwoju ludzkości. Karol Wojtyła postulował, aby Sobór zareagował na ten antropologiczny kryzys przez stworzenie wizji człowieka opartej na wcieleniu Syna Bożego. Jego pierwsza encyklika *Redemptor hominis* z 1979 r. była poświęcona antropologii chrześcijańskiej, czyli chrześcijańskiemu spojrzeniu na osobę ludzką. Ona też utworzyła wzorzec dla całego tego pontyfikatu. Ta wizja została

rozwinęta szczegółowo w wystąpieniach między 1979 a 1984 r., a teraz nazywamy ją „teologią ciała”. Była to bardzo kreatywna reakcja Kościoła na wszystko, co wiązało się z rewolucją seksualną.

d. Czwartą powód związany jest z doktryną społeczną Jana Pawła II. Nowo powstałe XX-wieczne instytucje demokratyczne i gospodarcze rzadko były oparte o właściwe podstawy kulturalne. Jan Paweł II rolę bazy moralno-kulturalnej podkreślił w encyklice *Centesimus annus*.

e. Po Soborze Watykańskim II dokończyła się przejście od Kościoła kontrreformacyjnego – trwającego od soboru trydenckiego – do Kościoła Nowej Ewangelizacji. Jan Paweł II mówił o Kościele misji, gdzie Ewangelia znajduje się w centrum działań Kościoła, a obowiązkiem każdego katolika jest bycie przyjacielem Chrystusa i aktywne przekazywanie wiary innym. To wszystko zostało ujęte w łacińskiej sentencji *Duc in altum* – opuśćmy płytkie wody instytucji i wypłynijmy na głębokie wody świata postmodernistycznego, w którym ponownie trzeba przedstawiać Ewangelię.

Do wymienionych przez Weigel’a powodów można dodać wiele innych: np. nauczanie na temat poszanowania życia każdego człowieka, roli kobiety, małżeństwa i rodziny, głoszenia Ewangelii całemu światu, nowego oblicza jedności Kościoła, religijnego dialogu i pojednania, przybliżenia Boga bogatego w miłosierdzie.

Niebagatelne też było zaangażowanie misyjne papieża. Głosił on Ewangelię dosłownie na całym świecie. Odwiedził 132 kraje i ok. 900 miejscowości. Jego nauczanie jest aktualne do dzisiaj, warto do niego sięgać, także przez internet i media społecznościowe, wykorzystując możliwości, które stwarzają nowe technologie.

Istotnie, 27 lat pontyfikatu papieża Jana Pawła II ma przełomowe znaczenie dla Kościoła i świata, zarówno w kontekście jego nauczania, jak i w kontekście oddziaływania społecznego. Papież Polak wiedział, że obecny kryzys kulturowy jest potężnym dziejowym wołaniem o mądry powrót do wspólnego dziedzictwa historycznego, którym jest chrześcijaństwo. W tym względzie święty papież już stał się prawdziwym doktorem Kościoła oraz opiekunem wartości europejskich, które stanowią nieusuwalny fundament współczesnej cywilizacji.

„Dziedzictwo papieża Wojtyły to bogata, wielostronna i twórcza synteza wielu

ludzkich ścieżek myślenia, oparta jednak na Objawieniu i wierna depozytowi wiary. Myśl Jana Pawła II jest bowiem na wskroś nowoczesna, oryginalna i twórcza, pozostając jednocześnie klasyczną. To Wojtyłowe, trudne balansowanie między tradycją a nowoczesnością wniosło ogromny powiew świeżości w życie Kościoła, a przez to w uniwersalne przestrzenie szeroko rozumianej kultury, polityki i nauki”. Bogactwo pontyfikatu św. Jana Pawła II – przez licznych historyków i teologów określane go Janem Pawłem II Wielkim – wypływało z bogactwa jego nieprzeciętnej osobowości (poety, filozofa, teologa i mistyka), realizując się w wielu wymiarach – od duszpasterstwa i nauczania, poprzez kierowanie Kościołem powszechnym, aż po osobiste świadectwo świętości życia.

Krótkie polskie podsumowanie powodów, dla których św. Jan Paweł II winien zostać Doktorem Kościoła i Współpatronem Europy, zostało zawarte w słowach uchwały Senatu Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, wyrażającej swoje uroczyste poparcie dla tej inicjatywy.

„Bez wątpienia, zarówno osoba, jak i dorobek całego życia św. Jana Pawła II spełniają wymagania, jakimi kieruje się Kościół, przyznając tytuł *doctor Ecclesiae*, a są nimi: świętość życia, wyróżniająca się doktryna oraz postawa nauczyciela, które wpłynęły na rozwój nauczania Kościoła i myśli teologicznej, jak również wkład w misję ewangelizacyjną, którą Jezus Chrystus powierzył swemu Kościołowi. Podczas długiego pontyfikatu na Stolicy Piotrowej, a także wcześniej, jako profesor i biskup, Karol Wojtyła przekazał, przede wszystkim Kościołowi powszechnemu, bogatą i wielowątkową doktrynę, odczytując przy tym trafnie „znaki czasu” w świetle Objawienia i Tradycji, będąc jednocześnie inspirowany nauczaniem Soboru Watykańskiego II, którego sam był uczestnikiem oraz współautorem opracowania wydanych dokumentów. Ponadto sam dał przykład życia całkowicie poświęconego wypełnianiu zleconej mu misji nauczyciela i pasterza oraz świadka Boga, który w Jezusie Chrystusie objawił człowiekowi jego godność.

Święty Jan Paweł II był także aktywnym uczestnikiem dziejowego dramatu ludzi i narodów w XX wieku, trafnie rozpoznając zarówno wszelkie przejawy zła, któremu się sprzeciwiał jako wierzący i mężny chrześcijanin, jak i znaki dobra, w których widział źródła nadziei i umiejętnie je wska-

zywał. Jesteśmy zatem przekonani, że jest on nauczycielem wiary działającej przez miłość (por. Ga 5, 5), także dla następnych pokoleń wyznawców Chrystusa.

Z kolei tytuł współpatrona Europy uważamy za uzasadniony z uwagi na wkład, jaki papież z Polski wniósł w dzieło jednoczenia kontynentu budowanego na chrześcijańskich wartościach, wskazując jednocześnie na duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu. Powyższe przesłanie staje się szczególnie aktualne w obecnej chwili (Kraków, 17 lutego 2020 r.). Nie można też zapomnieć o tym, że papież z Polski przywrócił Europie jego zapomnianą część zwa „żelaznej kurtyny”. „Pięćdziesiąt lat dominacji radzieckiej w Europie Środkowej i Wschodniej sprawiło, że do niedawna, w mentalności wielu ludzi, Europa to tylko Niemcy, Francja, Wielka Brytania, Włochy czy kraje skandynawskie. Można powiedzieć, że Jan Paweł II wyrwał z niebytu pół Europy – wielkie i wspaniałe dziedzictwo, o tych samych kulturowych korzeniach, chrześcijańskich korzeniach”.

Ks. Sławomir Oder – postulator procesu kanonizacyjnego papieża Polaka – stwierdził, że istnieje „szansa, i to bardzo realna, na to, że w przyszłości Jan Paweł II zostanie ogłoszony Doktorem Kościoła”.

## ZAKOŃCZENIE

W odpowiedzi na naszą prośbę dotyczącą ustanowienia papieża Patronem Europy i Doktorem Kościoła Sekretariat Stanu napisał: „Jeśli chodzi o włączenie Jana Pawła II w poczet patronów kontynentu europejskiego, należy przypomnieć, że liczba tych patronów jest już znaczną (sześć), dlatego Ojcu Świętemu nie wydaje się zasadne jej powiększanie. Także w ostatnim czasie zostały odrzucone liczne propozycje innych postaci o dużym znaczeniu duchowym i symbolicznym dla Europy. Podobnie, nie jest generalnie przewidziane w tym czasie przyznanie tytułu Doktora Kościoła nawet takim autorom, którzy mieli znaczący wpływ na nauczanie i rozwój doktryny”.

Tak zatem można by zakończyć ten pierwszy etap starań o obdarzenie św. Jana Pawła II tytułem Doktora Kościoła i Współpatrona Europy. Nie oznacza to, że sprawa została przegrana. Nasienie zostało wrzucone w ziemię, trzeba tylko trochę cierpliwości i czasu, aby wydało ono swój owoc. ■



# Formowanie wewnętrznie zintegrowanego człowieka o dojrzałej duchowości głównym zadaniem Uniwersytetu Katolickiego

**KS. PROF. MIROSŁAW KALINOWSKI, REKTOR KUL**

**M**aryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwać! (...) Czuwać to znać (...), mieć wyostrzoną świadomość wartości, jakie zawierają się w życiu każdego człowieka (...) przede wszystkim dlatego, że jest człowiekiem, że został stworzony na obraz i podobieństwo Boga samego. (...) Nie można pozwolić na to, by marnowało się to, co ludzkie, to, co polskie, to, co chrześcijańskie, na tej ziemi. (...) Nie mogę być przy Matce, przy Pani Jasnogórskiej, nie czuwając i nie pamiętając w ten sposób”. Tymi słowami modlił się Ojciec Święty Jan Paweł II podczas Apelu Jasnogórskiego w Częstochowie w dniu 5 czerwca 1979 r. Dzień później, również tu, na ziemi częstochowskiej, spotkał się z przedstawicielami środowiska akademickiego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Spółeczność naszej uczelni, noszącej obecnie imię wielkiego papieża z Polski, który jako arcybiskup krakowski był jej profesorem, pragnie w dniu dzisiejszym rozpocząć nowy rok akademicki, odwołując się do tamtego spotkania, tym bardziej, że obchodzimy jubileusz setnych urodzin Karola Wojtyły. Chcemy podczas tegorocznych Apeli Jasnogórskich z udziałem władz, pracowników administracji, wykładowców i studentów lubelskiej uczelni zatrzymać się przy słowach wypowiedzianych przez papieża do naszych poprzedników wtedy, przed ponad czterdziestoma laty, i zastanowić się wspólnie nad istotnymi zadaniami naszego uniwersytetu, wynikającymi z jego katolickiego charakteru. Dzisiaj rozważymy pierwsze z tych zadań: formowanie wewnętrznie zintegrowanego człowieka o dojrzałej duchowości.

Powiedziałeś wówczas, Ojciec Święty: „Uniwersytet wtedy spełnia swój własny cel, gdy w określonej wspólnotcie ludzi, za pomocą środków o charakterze (...) naukowo-badawczym prowadzi do tego, że się rozwija człowiek, że się wyzwala jego wszechstronny potencjał duchowy. Potencjał umysłu, woli i serca; formacja całego człowieka”.

Te papieskie słowa są pełne szacunku dla osoby ludzkiej i przypominają, że jest ona centrum stworzonego świata. Człowiek otrzymał od Boga rozum i został postawiony na czele innych stworzeń. Aby nimi

zarządzać w sposób właściwy, musi swój rozum odpowiednio ukształtować, wypełnić wiedzą i umiejętnościami. Taki jest cel wszystkich studiów: zdobycie zdolności logicznego myślenia oraz wiedzy z różnych specjalistycznych dziedzin. Współczesny człowiek w epoce zachłystnięcia się możliwościami i wytworami swojego intelektu zapomina jednak często o tym, że będąc panem stworzenia, nie jest jego władcą ostatecznym, nie jest nawet do końca panem samego siebie. Rozumność to nie tylko intelektualna zdolność myślenia i poznawania, to także umiejętność dostrzeżenia tej rzeczywistości, która przekracza możliwości poznawcze, i otwarcia się na to, co nadprzyrodzone. Uniwersytet katolicki ma za zadanie tak ukierunkować sposób wykorzystania rozumu przez człowieka, aby umiając zarządzać światem, zdawał sobie równocześnie sprawę, że uczestniczy w planach powstałych w umyśle Boga. To jest właśnie owo wspomniane przez papieża „wyzwolenie w człowieku wszechstronnego potencjału duchowego”, który pozwala mu nie tylko myśleć o tym, co go otacza, ale także o tym, co go przerasta i jest źródłem duchowej siły. Albert Einstein zauważył, że nad kołyską prawdziwej nauki stoi tajemnica. Brak takiej świadomości prowadzi do ogromnej pychy rozumu, która wprowadza chaos i zniszczenie w rzeczywistość, która w zamiarach Stwórcy miała być kosmosem, czyli ładem i harmonią.

Słowa papieża akcentują mocno kwestię formacji całego człowieka. Rozum to nadrzędny element ludzkiej osoby, ale składają się na nią także uczucia i wolna wola, które wymagają wychowania do podejmowania dobrych i odpowiedzialnych decyzji. Dopiero złączenie w spójną całość tych wszystkich elementów tworzy dojrzałą osobowość. Teologowie wczesnochrześcijańscy podkreślali, że człowiek powinien być jednością wewnętrznie zintegrowaną i podporządkowaną działaniu Ducha Świętego, ponieważ jedność jest znakiem Boga, natomiast wielość, podział i rozbitcie są cechami złego ducha. Takim jednolicie uformowanym człowiekiem byłaś Ty, Maryjo, w pełni skoncentrowana na właściwym odczytaniu i wypełnieniu do końca swojego powołania. Zadaniem uniwersytetu

katolickiego jest wychowanie właśnie takich ludzi: w pełni dojrzałych, nieulegających nieuporządkowanym emocjom, potrafiących dobrze wybierać i wybory te – dokonane w świetle Ducha Świętego – w życiu konsekwentnie realizować.

Świadomi zadań, wynikających z papieskiego nauczania, rozpoczynamy kolejny rok akademicki w czasie niełatwym, dotkniętym różnymi trudnościami, wywołanymi nie tylko nieustępującą epidemią COVID-19, ale może jeszcze bardziej wirusami: pychy, bezmyślności, niezgody, braku poszanowania wartości ludzkich i ewangelicznych, kryzysu rodziny, utraty wiary i nadziei. Naszym zadaniem jako uczelni katolickiej jest wprowadzenie ładu najpierw do wnętrza osoby ludzkiej, do umysłów i serc naszych studentów, aby mogli później zaszczepiać ten Boży ład w tych obszarach społecznych, do których trafią. Chcemy to czynić na chwałę Boga i dla dobra naszej ojczyzny, zgodnie z hasłem uniwersytetu: Deo et patriae.

Jako nowo wybrany rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pragnę powierzyć moją osobę wraz z Kolegium Rektorskim i całą naszą akademicką wspólnotę opiece Bożej za wstawiennictwem Królowej Polski, Matki Jasnogórskiej i Jej gorliwego czciciela, naszego profesora i patrona, św. papieża Jana Pawła II. Najświętsza Maryjo, zanieś nasze prośby przed tron Twojego Syna. Niech On nauczy nas wyzwalać w sobie duchowy potencjał, który otrzymaliśmy w załączku w momencie powołania do życia i w momencie chrztu. Święty Janie Pawle II, wspieraj uczelnię, którą współtworzyłeś i proś Boga, aby pozostała wierna swojej misji pełnego formowania osobowości kolejnych pokoleń polskich chrześcijan. Niech wybrzmia dzisiaj jeszcze raz i niech się spełnią słowa, które wypowiedziałeś podczas pielgrzymki do Polski w dniu 17 czerwca 1983 r. po otrzymaniu w Warszawie tytułu doktora honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: „Znajduję się w drodze (...) na Jasną Górę. (...) Tam pragnę zawierzyć Maryi – Stolicy Mądrości – katolicką Alma Mater z Lublina i wszystko to, co ona czyni dla przyszłości Kościoła, narodu i jego kultury”.

**Apel odczytany przez ks. prof. Mirosława Sitarza, prorektora KUL**

# PERSONALIZM EKONOMICZNY

MARIAN MISZAŁSKI

**P**od powyższym tytułem w 2008 r. w lubelskim wydawnictwie Instytutu Liberalno-Konserwatywnego ukazał się wyczerpujący szkic Gregory'ego M. A. Gronbachera (z Centrum Personalizmu Ekonomicznego przy Instytucie Actona Badań nad Religią i Wolnością) poświęcony personalizmowi ekonomicznemu, ze wstępem prof. Michaela Novaka.\*

To bardzo ciekawa i pouczająca lektura w naszych czasach, gdy katolicyzm – nie pierwszy raz w dziejach – stawia czoła bezduśzemu materializmowi, tym razem przebranemu w kolorowe łaszki „politycznej poprawności”, a demokratyczne władze polityczne (czy nie w trosce o własny partykularny interes?) skłonne bywają często ulegać raczej „demokratycznym większościom”, zupełnie nie bacząc na nakazy praw naturalnych.

Mówiąc ogólnie – ekonomia zajmuje się sposobami zaspokajania przez ludzi swych materialnych potrzeb w warunkach ograniczonej podaży dóbr. Skrajni wolnorynkowcy twierdzą, że im więcej wolnego rynku w gospodarce krajowej i światowej – tym potrzeby ludzkie są lepiej zaspokajane; skrajni socjaliści – komuniści – powiadali, że tylko planowana przez władzę polityczną gospodarka najlepiej zaspokaja ludzkie potrzeby. Ze zderzenia tych dwóch spojrzeń na gospodarkę wytworzyło się ujęcie trzecie, dzisiaj dość powszechne: wolnego rynku i wolnej przedsiębiorczości jako fundamentu efektywnej gospodarki, ale ograniczonego interwencjami państwa, a więc władzy politycznej. I właśnie o zakres tej interwencji toczą się współczesne ekonomiczne spory.

Wolnorynkowcy pozostają w przekonaniu, że polityczna interwencja władzy w gospodarkę nie sprzyja zaspokajaniu materialnych ludzkich potrzeb, stąd postulat tej opcji: państwa – minimum, czyli państwa, które koncentrowałoby swą działalność na obronie granic i niepodległości (armia, wywiad, kontrwywiad), na zapewnieniu obywatelom bezpieczeństwa (policja, wymiar sprawiedliwości) i na utrzymywaniu kontaktów międzynarodowych (dyplomacja). Nie wykluczają oni interwencji państwa w gospodarkę w sytuacjach wyjątkowych – jednak zawsze na zasadzie pomocniczości – a więc wspomaganie przez władzę inicjatyw obywatelskich bez łamania naturalnych praw człowieka: prawa do życia, prawa do

realizowania własnych, wolnych decyzji i prawa do korzystania ze swej własności. Niedydysiejsi komuniści przeszli dziś na pozycje socjalistyczne lub socjaldemokratyczne: wprawdzie nie negują już wolnego rynku i wolnej przedsiębiorczości jako fundamentu gospodarki najefektywniej zaspokajającej ludzkie potrzeby, ale dopuszczają bardzo daleko idące ingerencje władzy politycznej w gospodarkę; nawet tak daleko idące, że można zasadnie zapytać: czy ich szacunek dla wolnego rynku jest szczerzy, czy jest tylko pozorem, pod którym realizować chcą – metodą nieustannego rozszerzania interwencjonizmu państwowego – starą ideę gospodarki upaństwowionej całkowicie? Interwencjonizmu państwowego, który, jeśli nie ma na celu dobra wszystkich (bez wyjątku) obywateli, jest moralnie nieuzasadniony, będąc realizowany z pogwałceniem naturalnego prawa obywatela do korzystania ze swej własności (czyli – z łamaniem przykazania: Nie kradnij!).

Zwłaszcza w kontekście ideologicznej ofensywy postmarksizmu w formie dzisiejszej – kontynuowania rewolucji komunistycznej, ale wedle wskazań już nie Lenina, ale Antonia Gramsciego (najpierw „przebudowa ludzkiej świadomości”, języka, zniszczenie tradycji i więzi naturalnych) – taka nieufność wobec skrajnych „interwencjonistów” wydaje się całkowicie uzasadniona.

Już w drugiej połowie XIX wieku, w okresie szybkiego rozprzestrzeniania się ideologii socjalistycznej, a wkrótce i komunistycznej – Kościół katolicki zareagował stanowczo: najpierw encykliką papieża Leona XIII – *Rerum novarum* (1891 r.), a potem encykliką papieża Piusa XI – *Quadragesimo anno* (1931 r.). Ta pierwsza stanowiła zdecydowaną obronę prywatnej własności jako naturalnego prawa człowieka przed kolektywistycznymi zapędami socjalistów, ta druga potwierdzała argumentację pierwszej, potępiała socjalizm jako polityczno-gospodarczy ustrój państwowy, postulując zarazem solidaryzm (solidarność!) przedsiębiorców i pracowników najemnych.

W nauce Kościoła katolickiego o człowieku i społeczeństwie istotny jest akcent personalistyczny: osoba ludzka jest bytem obdarzonym niezbywalną godnością, nie można więc traktować jej wyłącznie jako środka do realizacji tego czy innego celu,

w tym także – gospodarczego. Jest to punkt wyjścia personalizmu ekonomicznego. Pracodawca nie powinien traktować pracownika wyłącznie jako „świadczącego pracę za umówioną zapłatę” – ale i pracownik nie powinien traktować pracodawcy jako całkowicie obojętnego mu „płatnika wynagrodzenia”. Powiedzieć zatem można, że chrześcijański personalizm ekonomiczny zajmuje się pożądaną moralnością wolnego rynku – czy to z udziałem, czy bez udziału (i bez względu na jego zakres) interwencjonizmu państwowego.

Takie personalistyczne podejście do gospodarki prowadzi do refleksji (ale i wynika z najgłębszego przekonania), że najsilniejszym ubezpieczeniem gospodarki wolnorynkowej są moralność i etyka chrześcijańska. Człowiek jest zawsze: czy to przedsiębiorcą, „kapitalistą” – czy pracownikiem najemnym, „proletariuszem”. Najlepszym gwarantem dobrych wzajemnych stosunków między „światem kapitału” a „światem pracy” są etyka i moralność chrześcijańska, nauka Chrystusowa. Ze słów Chrystusa: „Ubogich będziecie mieć u siebie zawsze” nie wynika ani powód do lekceważenia czy pogardy wobec biedniejszych, ale też ani zawiść czy nienawiść wobec bogatszych. Z nauki Kościoła wynika natomiast jednoznacznie: bogaty czy biedny – jest to twój bliźni, a to zobowiązuje.

Jak więc określić personalizm ekonomiczny? Jest to współczesna refleksja nad współczesną gospodarką, postulująca moralność i etykę chrześcijańską jako niezbędny fundament i ubezpieczenie tej gospodarki, jeśli służyć ma ona najpełniej zaspokajaniu ludzkich potrzeb materialnych z poszanowaniem dla ludzkiej osoby – czy to pracownika najemnego, czy pracodawcy.

Dodajmy: gospodarka nie funkcjonuje w obojętnym co do preferowanych wartości etyczno-moralnych systemie prawnym i bardzo ważne jest, jakie wartości moralno-etyczne system ten uwzględnia i chroni. „Nie można być cywilizowanym na dwa sposoby” – podkreślał Feliks Koneczny, wybitny historyk i badacz cywilizacji.

\* <http://www.old.pafere.org/userfiles/image/edukacyjne/personalizm%20ekonomiczny.pdf>

# POTRZEBNA JEST „PRACA ORGANICZNA OD PODSTAW!”

JAN MICHAŁ MAŁEK

**Miejmy nadzieję, że, podobnie jak sto lat temu Polska się odrodziła i obroniła siebie i całą chrześcijańską Europę przed złem bolszewizmu, a to dzięki uprzedniej „pracy u podstaw”, uda się teraz, dzięki wyteżonej pracy polskiego laikatu katolickiego odrodzić i uaktywnić ducha chrześcijańskiego w życiu gospodarczym, społecznym i politycznym (nie tylko w Polsce), a w końcowym rezultacie uratować chrześcijaństwo w Europie od zalewu siłami zła.**

**W** wyniku klęski Powstania Styczniowego, trwającego w Rzeczypospolitej od stycznia 1863 do kwietnia 1864 r., część ówczesnych polskich patriotów uznała, że klęska ta spowodowana została głównie brakiem poparcia powstania przez szerokie rzesze włościan, którzy w zbyt małym stopniu czuli być Polakami, by to powstanie uznawać za swoją sprawę. Zdarzały się nawet przypadki wrogiego działania chłopstwa przeciw powstańcom.

W atmosferze przygnębienia w Polsce tą klęską powstał zainicjowany przez inteligencję program społeczny, nazwany pozytywizmem, głoszący konieczność „pracy organicznej od podstaw”, polegającej na szerzeniu oświaty narodowej wśród najuboższych, do których głównie należało chłopstwo. Rozumiano, że odrodzenie Polski możliwe będzie tylko wówczas, gdy cały naród, a przynajmniej jego poważna większość będzie ten cel uznawała za swój i chciała jego realizacji.

Aleksander Świętochowski, pisarz, filozof i czołowy przedstawiciel pozytywizmu, napisał w 1873 r. słynny artykuł „Praca u podstaw”, w którym wzywał obywateli (czyli głównie szlachtę), by zakładali i popierali „szkółki, biblioteczki... i tym podobne dźwignie ludowej oświaty i dobrobytu”.

Głoszone przez pozytywistów postulaty, skierowane do ludzi wykształconych, „wzięcia losu Polski w swoje ręce” i prowadzenia pracy od podstaw wśród ubogich rolników i robotników, a szczególnie wśród młodzieży, znalazły szerokie zrozumienie i pozytywny odzew w społeczeństwie. Przez pół wieku poprzedzającego I wojnę światową trwała, na dużą skalę w całym kraju, owa „praca organiczna” prowadzona przez przygodnych nauczycieli i licznych ochotników spośród inteligencji. Pochodzący z wiejskiej biedoty Wincenty Witos, przywódca ludowców

i trzykrotny premier w wolnej Polsce, dobrze przedstawił ten okres historii Polski w swych pamiętnikach pt. „Moje wspomnienia”.

Gdyby nie ci społecznicy i ich wyteżona praca „od podstaw”, jest bardzo wątpliwe, aby w wyniku I wojny światowej i jej następstw Polska stała się niepodległa i była w stanie tę niepodległość utrzymać przez 20 lat. Przecięż zwycięstwo nad bolszewikami w 1920 r. nie byłoby możliwe bez patriotyzmu i męstwa tysięcy polskich chłopów i robotników, którzy – dzięki ich uświadomieniu narodowemu w setkach wiejskich szkółek, kół i stowarzyszeń lokalnych, odwiedzanych przez nauczycieli i inteligentów z miast i ziemiańskich dworów – nie dali się uwieść czerwonej propagandzie i masowo walczyli z nawałą bolszewicką, którą odparli, ratując wówczas nie tylko Polskę, ale i Europę przed czerwoną zarazą.

W obecnej sytuacji w Polsce i poza jej granicami można dostrzegać pewną analogię do sytuacji, która panowała na terenie zaborów w okresie poprzedzającym I wojnę światową. Z tym, że wówczas groziło Polakom fizyczne unicestwienie zniewolonego narodu, a teraz groźbę stanowi deprawowanie przez siły zła nie tylko polskiego narodu, ale i całej cywilizacji europejskiej opartej na chrześcijaństwie, którego jednym z głównych bastionów była jak dotąd Polska.

Ruch „Europa Christi” powstał, aby wzmacniać chrześcijaństwo, zaczynając od tego w Polsce i krajach Trójmorza, a w ramach realizacji wspomnianego celu – dla demaskowania i wskazywania na dotąd mało widoczne, ale podstępne siły wrogie Kościołowi, będącemu hierarchiczną wspólnotą wiernych.

Nie do przyjęcia na dalszą metę był i jest teraz istniejący stan rzeczy, gdy państwo (nie tylko w Polsce) zniewala wspólnotę wiernych tworzących Kościół prawami stanowionymi będącymi w konflikcie z prawami natural-





nymi, które są przecież prawami Bożymi, a olbrzymia większość ludzi nie zdaje sobie z tego sprawy, a więc nie wie, że takie prawa stanowiące prowadzą społeczeństwo do katastrofy.

Zgodnie z nauką Kościoła – wiara bez uczynków jest martwa. Można chodzić do kościoła, modlić się, odbywać pielgrzymki, ale jeśli nie zamierzamy rezygnować z łamania Bożych Przykazań i nie będziemy czynić dobra, a wręcz szkodzić innym ludziom swym postępowaniem, ignorancją czy grzechem zaniedbania, to tylko „gramy wówczas komedię” wobec siebie i innych.

Wszystkie kolejne uczynki człowieka określają jego działalność, a olbrzymia większość tej działalności ma charakter gospodarczy. Stąd suma ludzkich uczynków ma silny wpływ na gospodarkę. Ekonomia jako nauka o gospodarce bierze to pod uwagę, wskazując, jakie są efekty gospodarcze takiego czy innego działania ludzi.

Okazuje się, że im zgodniejsza z prawami naturalnymi jest ludzka działalność, tym lepiej się rozwija i kwitnie gospodarka – tym mniej problemów, kryzysów i ubóstwa doświadczają społeczeństwa. Szczególnie widoczne to jest w odniesieniu do stosunku ludzi do własności bliźniego. Im bardziej w danym kraju ludzie porządają cudzych dóbr, i im więcej takich ludzi, co w efekcie prowadzi do plenięcia się kradzieży, tym gorzej dla gospodarki, gdyż własność prywatna jest prawem naturalnym i podstawą ładu gospodarczego i społecznego. Ruina gospodarcza krajów, w których własność prywatna nie jest szanowana, a wręcz grabiona, stanowi tego dowód.

Z powyższych powodów winniśmy wszyscy lepiej rozumieć otaczający nas świat i aby nie grzeszyć zaniedbaniami i ignorancją, prowadzących do szkodenia innym ludziom i samemu sobie, powinniśmy znać podstawowe prawa ekonomii, które są prawami naturalnymi lub z nich wynikają.

A jaki jest obecny stan podstawowej wiedzy ekonomicznej w polskim społeczeństwie, którego olbrzymią większość stanowią katolicy? Z różnych przeprowadzonych ankiet na ten temat wynika, że przeciętnie ten stan jest zastraszająco niski i bardzo niewiele się robi ze strony polskich elit, by obniżyć ten wysoki stopień ignorancji, mającej ujemny wpływ na polską gospodarkę.

Obecna ogólna sytuacja Polski, pośrednio głównie spowodowana moralnie złą polityką systemową i gospodarczą nie jest dobra:

- W ciągu ostatnich 30 lat wyemigrowało (lub mówiąc prostszym językiem – ucie-

kło) ze swego kraju kilka milionów Polaków, przeważnie młodych ludzi, głównie w poszukiwaniu materialnie lepszego życia.

- Zadłużanie się Polski gwałtownie wzrasta, prowadząc kraj do katastrofy i zniewolenia.

- Na ponad 30 nowych podatków wprowadzonych w Polsce od 2016 r., tylko 4 wprowadzonych zostało na korzyść Jej obywateli.\*

W innych zaś dziedzinach Kościół w Polsce i wartości chrześcijańskie, a szczególnie rodzina i własność, są obiektami nieustannych ataków wrogich sił.

Lista takich groźnych zjawisk jest dłuzsza, lecz nie ma tu miejsca na ich cytowanie.

W każdym razie wniosek jest jeden – aby wspomnianą ignorancję zwalczyć i z tej ponurej sytuacji wybrnąć, potrzebna jest, analogicznie jak w okresie po powstaniu styczniowym, praca od podstaw, tym razem polegająca na tym, aby co światlejszy laikat katolicki wziął los Polski i polskiego chrześcijaństwa w swe ręce i masowo przystąpił do samokształcenia się i nauczania wiernych, a szczególnie młodzież często zagubioną w dżungli kłamstw i fałszywych mitów w dziedzinie ekonomii. Brak potrzebnej wiedzy rozróżniania prawdy od fałszu, również w odniesieniu do gospodarki, często bowiem prowadzi ludzi na manowce i do zguby; a samo duchowieństwo katolickie nie jest w stanie wziąć wszystkiego na swe barki i zajmować się wyjaśnianiem wiernym praw ekonomii.

Zgodnie z zalecanym przez Kościół katolicki stosowaniem zasady pomocniczości, organizujemy więc lokalne ośrodki edukacji przy parafiach, gminach oraz w ramach istniejących w Polsce, choćby tylko w niektórych spośród ponad 100 oficjalnie zarejestrowanych, różnych ruchów, stowarzyszeń i innych organizacji katolickich\*\*, oraz w tworzonych ad hoc „szkółkach”, klubach, i wirtualnych miejscach spotkań, w których nauczane i omawiane będą zasady życia gospodarczego w oparciu o odwieczne prawdy głoszone przez chrześcijaństwo i pozwalające na demaskowanie zła, bardzo często niedostrzeganego w otaczającym nas świecie i dlatego nieraz czyniących nas jego nieświadomymi współnikami.

Zachęcamy osoby zainteresowane, a zwłaszcza te spośród członków wspomnianych organizacji, chcące współdziałać w dziele samoedukacji i edukacji chrześcijańskiej w dziedzinie ekonomii, aby nawiązały z nami kontakt pod: [myslacojczyzna@](mailto:myslacojczyzna@gmail.com)

[gmail.com](mailto:myslacojczyzna@gmail.com), a niezależnie od tego, zachęcamy do ciągłego pogłębiania swej wiedzy w powyższej dziedzinie. Dla ułatwienia tego podajemy na niniejszej stronie wstępną listę broszur i książek wartych przestudiowania, a przynajmniej przeczytania. A są one ciekawe i czyta się je łatwo, bo pisane są w prostym przystępnym języku.

Miejmy nadzieję, że – podobnie jak 100 lat temu Polska się odrodziła i obroniła siebie i całą chrześcijańską Europę przed złem bolszewizmu, a to dzięki uprzedniej wieloletniej pracy oświatowej dokonanej w kraju przez patriotycznych inteligentów i społeczników wśród szerokich rzesz społeczeństwa – tak i w bieżącym XXI wieku uda się, dzięki wysiłkowi i pracy co światlejszego laikatu katolickiego, w zwalczaniu ignorancji ekonomicznej chrześcijan, odrodzić i uaktywnić ducha chrześcijańskiego w życiu gospodarczym, społecznym i politycznym (nie tylko w Polsce), a w końcowym rezultacie uratować chrześcijaństwo w Europie od zalewu siłami zła. ■

\* [www.rekinfinansow.pl/wzrost-podatki/](http://www.rekinfinansow.pl/wzrost-podatki/)

\*\* [www.opoka.org.pl/biblioteka/D/DW/op\\_wspolnoty.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/D/DW/op_wspolnoty.html)

### Biblioteczka dla samouków ekonomii

#### Lista nr 1

- 1) „Co widać, a czego nie widać”, Frederic Bastiat
- 2) „Prawo”, Frederic Bastiat
- 3) „Ja, ołówek”, Leonard Read
- 4) „Chrześcijańska odpowiedź na ubóstwo”, James Sadowski SI
- 5) „Ekonomia w jednej lekcji”, Henry Hazlitt
- 5) „Mentalność antykapitalistyczna”, Ludwig von Mises
- 6) „Planowany Chaos”, Ludwig von Mises
- 7) „Biurokracja”, Ludwig von Mises
- 8) „Wielkie mity wielkiego kryzysu”, Lawrence W Reed
- 9) „Ekonomia Boża i ludzka – Kazania wolno-rynkowe”, Jacek Gniadek, SVD
- 10) „Sprawiedliwy handel?”, Victor V. Claar; a dla dzieci i dla młodzieży w każdym wieku: „Przygody Jonatana (pocziwego)”, Ken Schoolland.

Lista powyższa oczywiście obejmuje tylko drobny procent istniejącej na polskim rynku księgarskim literatury udostępniającej lepsze rozumienie praw ekonomii rządzących gospodarką.

W przyszłych wydaniach Dodatku „Europa Christi” starać się będziemy uzupełniać powyższą listę co ciekawszych a ważnych publikacji.

# MIĘDZY SOCJALIZMEM A WOLNOŚCIĄ

ANDRZEJ STANISŁAWSKI

**W** dyskusjach na tematy gospodarczo-ustrojowe wysuwane są różne argumenty, ale w przypadku, gdy jednym z dyskutantów jest katolik, na pierwszy plan wybijają się dwa o charakterze polityczno-ustrojowym: zasada powszechnego przeznaczenia dóbr i zasada pomocniczości. Zasada powszechnego przeznaczenia dóbr głosi, że Pan Bóg stworzył Ziemię dla wszystkich – nie tylko dla bogatych i silnych, w związku z czym również biedni i słabi też powinni z tych dóbr korzystać. Zasada pomocniczości głosi natomiast, że jeśli jakieś problemy może rozwiązać struktura stojąca w hierarchii niżej, to należy przesunąć kompetencje potrzebne do stawienia czoła tym problemom ze struktury wyższej do niższej. Obydwie te zasady są jak najbardziej słuszne, więc jeśli prowokują do dyskusji, to dlatego, że mogą być rozumiane na dwa sposoby: na sposób socjalistyczny i na sposób wolnościowy.

Zasada powszechnego przeznaczenia dóbr rozumiana na sposób socjalistyczny prowadzi do ukształtowania się ustroju socjalistycznego, a nawet komunistycznego. Ten sposób rozumienia oznacza bowiem, że wyprodukowane dobra i usługi należy rozdzielić zgodnie z zasadami sprawiedliwości społecznej. Zasady sprawiedliwości społecznej głoszą, że udział w dobrach i usługach powinien być określany potrzebami. Ojciec wielodzietnej rodziny, nawet jeśli niczego pożytecznego nie umie, to potrzeby ma z pewnością większe niż ten, kto wykonuje pożyteczną pracę, tzn. pracę, za którą inny człowiek gotów jest dobrowolnie zapłacić – ale rodzinę ma nieliczną. W tej sytuacji ten drugi zostaje zmuszony do przekazania części swego udziału w dobrach i usługach dla pierwszego. A kto go może skutecznie do tego zmusić? Państwo. Toteż jest oczywiste, że to ono powinno zajmować się dystrybucją bogactw według marksistowskiej zasady: od każdego według jego możliwości, każdemu – według potrzeb. Warto jednak zwrócić uwagę, że jest to rodzaj karykatury chrześcijańskiej miłości bliźniego, która polega na tym, że człowiek dzieli

**Zasada powszechnego przeznaczenia dóbr głosi, że Pan Bóg stworzył Ziemię dla wszystkich – nie tylko dla bogatych i silnych, w związku z czym również biedni i słabi też powinni z tych dóbr korzystać**

się z biedniejszym częścią swojego bogactwa – dobrowolnie, co nie wymaga tworzenia struktury przemocy.

No dobrze – ale skoro taki sposób rozumienia tej zasady jest niedobry, to jaki jest dobry? Wyjaśnił to dość przekonująco George Gilder w swojej książce „Bogactwo i ubóstwo”, wydanej w tłumaczeniu polskim w podziemiu, jeszcze w latach 80. ubiegłego wieku. Otóż Gilder twierdzi, że zasada powszechnego przeznaczenia dóbr realizuje się wtedy, gdy ich aktualny posiadacz inwestuje. Inwestuje, to znaczy – co robi? Ano, stawia do dyspozycji innych ludzi dobra, których przedtem albo nie było, albo nie było ich w konkretnym miejscu, np. zakłada we wsi sklep lub zakłada wytwórnię butów. W ten sposób ze swego majątku czyni rodzaj ofiary na rzecz innych, bo może zostać wynagrodzony zyskiem tylko wtedy, kiedy trafnie odgadł potrzeby innych ludzi. Jeśli nie – straci to, co zainwestował; np. gdyby jego fabryka produkowała buty z cementu – co technicznie jest możliwe – to nikt by tego nie kupił i zysk by się nie pojawił. Ale jeśli się pojawi, to zaraz zgłaszają się chętni, którzy żądają od inwestora, żeby się z nimi tym zyskiem podzielił i jeśli tylko mogą, to wzywają na pomoc państwo, żeby go progresywnie opodatkowało. Tymczasem on może tych amatorów podziału zapytać: a czy dzieliłeś ze mną ryzyko straty? Jeśli nie, to na jakiej zasadzie żądasz podziału mego zysku? Na co tamten może odpowiedzieć, że na zasadzie powszechnego przeznaczenia dóbr – ale przez to ujawnia, że rozumie ją na sposób socjalistyczny. I o ile system bolszewicki

występuje już tylko gdzieś, np. w Korei Północnej, to ta druga postać socjalizmu jest dzisiaj powszechna.

Z zasadą pomocniczości jest jeszcze inaczej. Wprawdzie nie pozostawia ona wątpliwości, że kompetencje trzeba przesuwac ze struktury wyższej do niższej, ale zawsze to jest jakaś „struktura”, a więc rodzaj instytucji publicznej. Przy takim podejściu też jesteśmy skazani na socjalizm, ponieważ niezależnie od tego, jak kompetencje rozkładają się między strukturami, to wszystkie one wchodzić przecież w skład struktury największej, czyli państwa, które w ten sposób staje się jedynym dystrybutorem, a pewnie i organizatorem produkcji, producentem dóbr i usług.

Tymczasem żeby ten pozorny fatalizm przezwyciężyć, należy postawić pytanie: jaka struktura jest najniższa? Otóż najniższą „strukturą” jest człowiek, który nie tylko ma zdolności wytwórcze, ale także zdolność do świadomego wybierania. A tylko dlatego powierzamy jakieś kompetencje „strukturom”, że one też to potrafią. W tej sytuacji staje się oczywiste, że większość kompetencji powinniśmy przekazywać strukturze najniższej, czyli ludziom – co jest podstawą ustroju wolnościowego. Dlatego przy ocenie, czy ugrupowanie polityczne ma charakter socjalistyczny, czy wolnościowy, należy stawiać pytanie: jaki sposób podziału dochodu narodowego uważa ono za najlepszy? Czy podział przymusowy, za pośrednictwem państwa, czy podział dobrowolny, za pośrednictwem rynku. Murray Rothbard zauważył, że każdy człowiek, który chce osiągnąć zysk, musi wyświadczyć jakąś przysługę drugiemu człowiekowi; sprzedać mu coś, czego tamten potrzebuje, wyleczyć go z choroby, uszyć mu ubranie, ugotować obiad czy przewieźć z miejsca na miejsce. Miejscem, gdzie można wyświadczyć takie przysługi, jest właśnie rynek – i tylko jedna grupa społeczna niczego nie musi, bo swoje zyski wymusza siłą. Są to funkcjonariusze publiczni, którzy są zainteresowani ograniczaniem rynku na rzecz dystrybucji przez państwo, to znaczy – za ich wymuszonym pośrednictwem. ■